



BRZASK

Nr 11

Rok 2
MARZEC
1958 r.PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
WARMII I MAZUR

Cena 1 zł

Minął rok

Księgowy po roku pracy siadł by za ogromną księgą, podliczył przychody, rozchody, uzgodnił salda i powiedział zrobiłem bilans. I w naszej zuchowej pracy minął rok. Rok od chwili kiedy po raz pierwszy po wsiach, i miastach rozległ się śpiew „Maszerują zuchy lasem...”. Od czasu kiedy kilku zapaleńców zaczęło na ziemi warmińskiej organizować ruch zuchowy. Było nas wówczas niewiele. Kilka osób, które się właściwie w ogóle nie znaly. Jeden przybył z chorągwi dolnośląskiej, inny wielkopolskiej a jeszcze inny z warszawskiej. Był wśród nas Boguś, inaczej „Duch Puszczy”, była Marysia i dh. Miła, był Włodek i Basia, a prócz nich zapal i entuzjazm.

Obsadzamy pierwszy kurs pod harcistrzowski w Cieplicach 3-ma absolwentkami, które po powrocie powiększyły nam grupę i rozpoczęły pracę w terenie. Na drugi i trzeci kurs jadą już Jola, Basia, Jadzia, Witek i inni. A tu przed nami akcja letnia! Oj, było to było kłopotów co niemiara. Ale pojechaliśmy. A jakże. I jeszcze jak się uda! Ho, ho! Z Pup, bo tam mieliśmy nasz obóz i pierwszą kolonię zuchów, wróciliśmy wzbogaceni o 46 młodych, nowych dusz — adeptów sztuki zuchowej. Na letni kurs podharcistrzowski do Cieplic wystaliśmy „teren”.

Przed nami wrzesień, a z nim nowy rok pracy harcerskiej. Zakładamy nowe drużyny. Rozpoczynamy szkolenie przybocznych na kursach końcówkowych. Hufce organizują Kregi Pracy. I dziś możemy pochwalić się liczbą 117 drużyn zuchowych. Wiemy, że to jeszcze mało, ale będzie nas więcej. Dziś już jednak możemy powiedzieć, że są Kregi Pracy, które bardzo ładnie pracują — Morąg, Giżycko, Węgorzewo, Kętrzyn — Rejonowy Krąg Pracy, Nidzica, Braniewo.

W chwili obecnej myślimy już o nowych obozach letnich. O obozach, na których będziemy szkolić nowy narybek. Pracujemy również nad umocnieniem istniejących drużyn usiłujemy przyjąć z pomocą takim Hufcom jak Górowo, Pasłęk, Mrągowo, Iława, Olsztyn - pow., aby z nowym rokiem harcerskim stanowić jeszcze silniejszą i jeszcze bardziej zwartą gromadę.

Akcja „L”

Ten rok jest wyjątkowo bogaty w rocznice historyczne. 650 lat temu Lidzbark Warmiński otrzymał prawa miejskie. Nadarza się więc piękna okazja, aby poznać historię Warmii.

Lidzbark ma świetną przeszłość, w nim długie lata spędził Kopernik, poeta polsko-laciński Jan Dantyszek, Stanisław Hożjusz, Marcin Kromer, Stanisław Grabowski, który w Lidzbarku odnalazł kroniki Galla Anonima i wreszcie książę poetów Ignacy Krasicki. Lidzbark więc nie tylko był zwykłą stolicą biskupią, lecz przede wszystkim ośrodkiem, w którym żyli i działali czołowi przedstawiciele polskiej kultury.

Trzeba więc nie tylko poznać przeszłość tej ziemi i nie tylko zamek lidzbarski. W okolicach Lidzbarka, w Kiwitach, Stoczku, Wozławskach, Smolajnach i innych miejscowościach znajdują się zabytki historyczne, które zna niewiele osób. A w najbliższych miesiącach, kiedy zjawiają się wycieczkowie i turyści, trzeba będzie te zabytki nie tylko pokazać, lecz również z ich

przeszłością zapoznać. Okres więc, jaki pozostał do rozpoczęcia obchodu dni Lidzbarka, trzeba wykorzystać na solidne codzienne przygotowanie. Ambicją każdego harcerza powinno być zdobycie w tym okresie kwalifikacji przewodnika — sprawności, przewodnik po mieście.

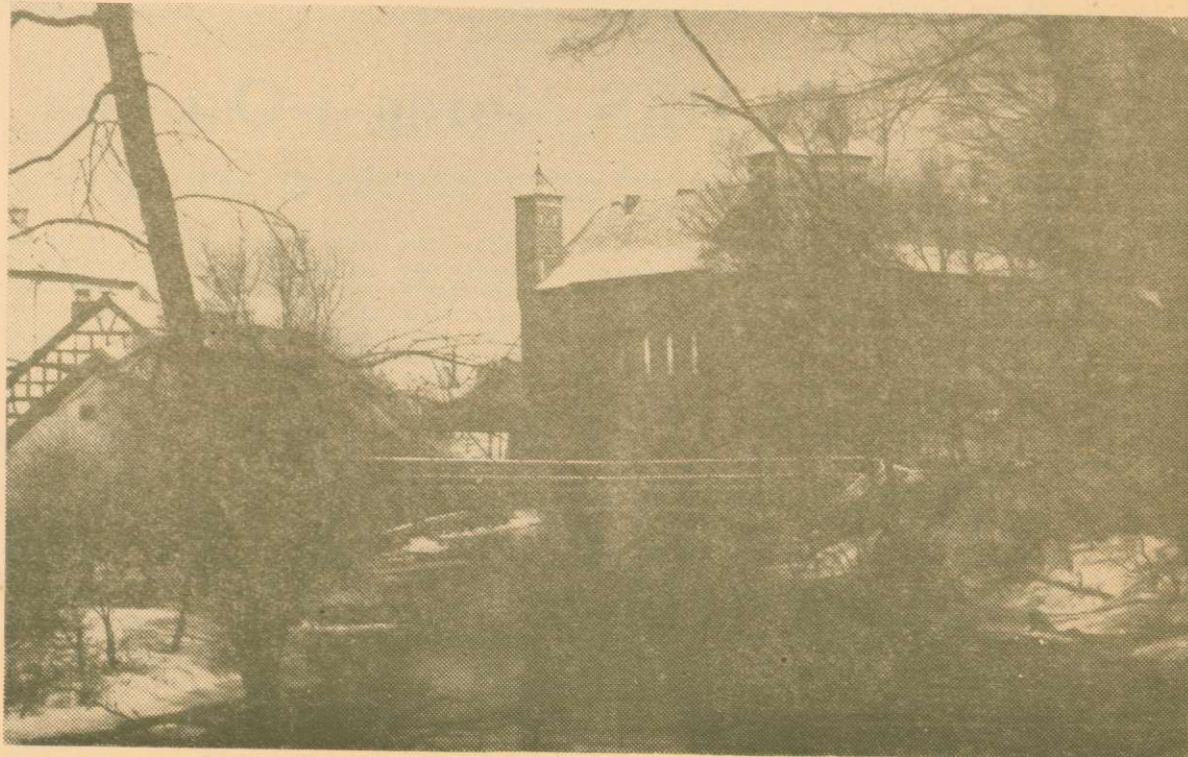
Musimy pamiętać również o tym, że do Lidzbarka tłumnie zjadą z tej okazji również harcerze. Trzeba będzie wystąpić w roli gospodarzy, zapewnić kwatery, przewodników, pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, pomyśleć o urozmaiceniu pobytu w mieście i rozrywce.

Hufiec Lidzbark rozpoczął już przygotowania do akcji „L”. Szkołą się już przewodnicy, sanitariusze, członkowie Komendy Hufca szukają źródeł, z których można wypożyczyć namioty na miasteczko harcerskie. I, co najciekawsze i najbardziej godne podkreślenia, Hufiec ma zamiar z okazji 650-lecia ufundować własny sztandar, a w dniu rozpoczęcia uroczystości, w czerwcu, odbędzie się zjazd drużyn całego Hufca, oraz przybędą do

Lidzbarka przedstawiciele wszystkich hufców Chorągwi.

Akcja „L” zajmuje się również Komenda Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej. Planuje ona urządzenie w okolicy Lidzbarka kilku obozów, których celem będzie informowanie turystów i wycieczkowiczów, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, troska o porządek w mieście. Akcją „L” interesuje się również Główna Kwatera. Naczelnik ZHP, drużna Zakrzewska, przyjęła ostatnio delegację komitetu organizacyjnego obchodu 650-lecia Lidzbarka. Obiecała w imieniu Głównej Kwatery pomoc. Poza tym Główna Kwatera ma zamiar w okolicy Lidzbarka skierować obozy drużyn Chorągwi Warszawskiej i Mazowieckiej.

Łato więc w naszym województwie, a szczególnie w Lidzbarku, będzie wyjątkowo ciekawe. Powinno być jednak bogate w wydarzenia i imprezy harcerskie. Trzeba również już dziś zastanowić się, jak poprzez akcję „L” związać harcerzy z różnych stron Polski z Warmią i Mazurami.



Zamek w Lidzbarku

Tropimy pod biegunem

Przed gmach Komendy zajęto dwa szańce, do których przyczepiono sznur matych saneczek. Drużynowy Druh przewodnik Skarżyński zameldował Komendantowi gotowość do zajęcia. Zgromadzeni przed Komendą widzowie pokrywają dobrudusznie z Hufcowego p/m Kornaszewskiego: „Chciałby i Dł przejechać się saneczkami, ale niestety nie można”. Rzeczywiście nie można, bo z okien wygląda „Krag Zuchowy” czekający na odprawę. W dziesięć minut później podzielona na dwie grupy drużyna instruktorska wyjeżdża kuligiem na zajęcia. Miejsca oznaczone było na mapach, które otrzymali komendanci grup.

Odjazd. Ostatnie domy przedmieścia zostały za nami, a przed nami dziesięć kilometrów drogi. Tak zaczęła się pierwsza zimowa gra drużyny instruktorskiej. Wprawdzie za miastem śniegu było trochę za mało i na niektórych odcinkach drogi trzeba było popychać sanie, ale w oznaczonym czasie, na skraju malej usady wystawiliśmy posterunek obserwacyjny i stację sygnalizacyjną. Wkrótce na tle lasu, na sąsiednim wzgórzu, zauważyliśmy znaki wywoławcze drugiej grupy. „List jest w waszych kieszeniach”. Odcyfrowali obserwatorzy. List znaleziono. Dobrze, że nie zginął, bo kieszeń była akurat dziurawa. Mała narada i Druha Miller — spec od Morsea, przekazuje odnaleziony rozkaz drugiej grupie. „Tropić za śladami, które zostawiła ekspedycja podbiegunowa, w kierunku...” Dopiero później dowiedzieliśmy się, że nasi sąsiedzi odczytali: tropić kogoś pod biegunem. Ale w końcu wszystko wyszło dobrze. Zrobiliśmy zbórkę i grupa ruszyła do oznaczonego na mapie miejsca koncentracji. Jeszcze kilometr i w gęstym zagajniku melduje drużynowemu o przybyciu mojej grupy. Nic później jest i druga grupa. Wykorzystujemy zabrane sprzęty. Przygotowujemy obiad. Obydwie grupy współzawodniczą ze sobą. Na dwóch ogniskach gotuje się herbata, podgrzewa kiełbasa. Mimo mrozu, zasp śniegu i przemoczonych butów, humory, dopisują. Apetyty również, chociaż niektórzy twierdzą, że w herbacie więcej jest szpilek sosnowych, niż herbaty. Nie zapominamy o woźnicach. Konie otrzymują porcje chleba.

Słońce chyli się już ku zachodowi. Drużynowy zarządza zbórkę. Ogłasza koniec zajęć. Wracamy inną drogą. Jeszcze przed samym miastem zatrzymujemy kulig. Druha Miller zaczyna na szosie tańca pawianów. Chętnych do tańca nie brak.

Wiktor Zeńczykowski

HPU — harcerskie punkty usługowe

Już najwyższy czas zastanowić się nad zdobyciem funduszy na akcję letnią. Część naszych drużyn zarabkuje zbierając makulaturę, stłuczkę, organizując występy zespołów artystycznych i orkiestr. Ale zrozumiałe jest to, że nie wszystkie drużyny mają takie możliwości. A zwłaszcza drużyny wiejskie, którym trudno jest zdobyć fundusze na stroje czy instrumenty dla zespołu. Wszystkim tym drużynom proponujemy zorganizowanie Harcerskich Punktów Usługowych.

Co to są Harcerskie Punkty Usługowe? Już wiele drużyn w naszym województwie zorganizowało sklepiki szkolne, grupy wykonujące pomoce naukowe i sprzedające je szkole. Część drużyn zorganizowała punkty naprawy sprzętu gospodarstwa domowego i naszym zdaniem są to punkty nie tylko najbardziej rentowne, ale i najpotrzebniejsze na wsi, gdzie często trudno jest wyrzucić np. garnek, lub wiadro, tylko dlatego, że mają one małą dziurkę, lub urwane ucho lub pałak. Punkty te, nazwijmy ślusarsko-monterskie po przeskoleniu kilku chłopców, lub dziewcząt, będą na pewno miały dużo pracy i cieszyć się będą powodzeniem. Z typowo harcerskich punktów usługowych wymienić jeszcze trzeba punkty zabawkarskie, tkacko-hafciarskie, ogrodnicze, punkty odpłatnego dożywiania, czyli sprzedaż kanapek z herbatą lub kawą w szkole.

Organizacja HPU

Kierownikiem punktu powinien zostać, specjalnie wybrany przez Radę Drużyny, harcerz lub harcerka, posiadający zdolności do majsterki i trochę zmysłu reklamowego.

Harcerskie Punkty Usługowe nie są zorganizowane na zasadzie spółdzielni tzn., że członkowie ich nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za swoją pracę. Natomiast cały dochód tego

„harcerskiego przedsiębiorstwa” przeznaczony jest na potrzeby drużyny.

Bardzo łatwo jest otrzymać od kierownika szkoły jakąś niepotrzebną szafę i materiały własnoręcznie zrobione sprzedawać w szkole na przerwie. Nie dotyczy to naturalnie punktów ślusarsko-monterskich, które pracować będą w harcówce, lub w jakiejś niepotrzebnej szopie, a latem na świeżym powietrzu.

Często w początkowym okresie istnienia punktu zamiast spodziewanych dochodów, powstaje deficyt. Jest on wynikiem albo złego oceniania swojej pracy, albo złej organizacji. Nie należy jednak się tym zrażać. W okresie późniejszym punkt taki z pewnością przyniesie dochody, a jeżeli nawet nie będą one wysokie, to sam fakt, że w jakiś sposób zaspokoiłmy potrzebę naszego środowiska i wykazaliśmy ochotę do pracy, usposobi o nas przychylnie rodziców i innych mieszkańców wsi. A wtedy łatwiej nam będzie zorganizować inne odpłatne imprezy i w ten sposób zdobyć pieniądze na obóz.

Naturalnie w momencie rozpoczęcia pracy harcerskiego punktu usługowego wszystkim trzeba ogłosić „cennik” usług.

Dwójkowa przestroga

Bardzo często drużynowym naszej drużyny jest nauczyciel. Spotykamy się z nim na lekcji i na zbiórce drużyny. Mówimy do niego panie profesorze, lub druhu czy družno i wynika z tego często dużo zabawnych, a często dużo przykrych nieporozumień. Niewiele spotkałam takich drużyn, gdzie nauczyciel potrafił stać się prawdziwym przyjacielem swoich chłopców i dziewcząt, ich najlepszym kolegą, bez uszczerbku dla swego pedagogicznego autorytetu.

oraz zawiadomić o przeznaczeniu pieniędzy.

Pracującym punktom usługowym życzymy wysokich dochodów, a wszystkie inne drużyny zachęcamy do zorganizowania podobnych.

Współpraca Bartoszyce i Lidzbarka

Harcerze hufców Bartoszyce i Lidzbark Wamiński rozpoczęli z nowym rokiem przyjacielską współpracę. Z inicjatywy harcerzy Bartoszyce drunowie z Lidzbarka złożyli wizytę w Bartoszycach, podczas której doszło do wymiany doświadczeń i zawarcia stałych kontaktów. Harcerze z Bartoszyce składają rewizytę w Lidzbarku. Druhowie chcą do tego spotkania przygotować się jak najlepiej. Mają przecież tytuł znajomych, chcieliby pokazać się im z najlepszej strony. Uczą się nowych piosenek, tańców, przygotowują ciekawe konkursy i inscenizacje, ale czego — to tajemnica.

HSI — Bartoszyce

HKS Morąg i Ostróda tańczą rock and roll

Ponieważ gości chcieliśmy jak najlepiej przyjąć dziewczęta nasza, zabraly się do pieczenia paczków, natomiast druhowie z „Trójki” i „Szóstki” do przygotowania sali jadalnej i tanecznej. Wyznaczona została również delegacja, która o godz. 6 rano musiała się udać na stację, aby powitać miłych gości. Wszystko udało się jak zaplanowaliśmy. Rozgrywki zaczęły się o godz. 10.00. Sala Szkoły 11-letniej była pełna kibiców. Wszyscy z niecierpliwością czekali na wyniki. Morąg w rozgrywkach żeńskich wygrał w siatkę w stosunku 2:0. Nasi chłopcy spisali się nieco gorzej, wygrali w kosza w stosunku 37:27, natomiast Ostróda pobiła nas w siatkę w stosunku 0:3. O godz. 14 udaliśmy się wraz z gośćmi na herbatkę z paczkami. Każdy najadł się do

syta. Później przeszliśmy do sali tanecznej, skąd dochodziły do nas dźwięki muzyki współczesnej: rock and rolla, calypsa, oraz wielu „najmodniejszych” piosenek i melodii. Zaczęła się zabawa na całego.

Musimy się pochwalić, że umiemy tańczyć rock and rolla od czasu pobytu na zimowisku w Rabce. Druhowie z Ostródy nie mają jeszcze tej wprawy, co my i w związku z tym zapraszają nas do Ostródy, na II rozgrywki i przy okazji proszą, by udzielić im krótkiego kursu rock and rolla.

No cóż, zobaczymy, jak tam nam pójdzie...

Danka i Bogda
HSI Morąg

Przykry fakt taki zdarzył się niedawno w Lidzbarku, gdzie drużny ze szkoły nr 2 nie przygotowały lekcji na dzień następny po zbiórce drużyny, tłumacząc nauczyciele — jednocześnie drużynowej, że przecież drużna rozumie, zbiórka trwała długo. I takie fakty, niestety, zdarzają się częściej. Druh Jankowski w swoim artykule dyskusyjnym pt. „Czy dobry harcerz może być złym uczniem”, pisał o tym, że bardzo często w naszych drużynach znajdują się źli, a nawet najgorszy uczniowie, i że dobrych uczniów jest w harcerstwie mało. To dotyczy może tylko kilku drużyn, a nie całego Związku. O tym, że tak jest, wiemy doskonale. Myślę, że nikogo nie powinno usprawiedliwiać zbiórka poprzedzająca dzień lekcyjny i żaden harcerz nie powinien swego braku umiejętności tym tłumaczyć. Nie możemy jednak wszystkich złych uczniów usunąć z harcerstwa. Trzeba ich wychować i bardzo dobrze się stało, że trzy drużny z Lidzbarka dostały dwójki za nieprzygotowanie się do lekcji.

Przypuszczam, że była to wystarczająca przestroga. Konieczne jest pozbawianie funkcji harcerzy źle uczących się, dawanie im okresu na poprawę wyników nauki i dopilnowanie tej poprawy, zarówno przez drużynową czy drużynowego, jak i przez całą drużynę. Nasze wychowanie nie może tolerować złych uczniów, bo nie wystarczy stwierdzenie, że chcę lub jestem dobrym harcerzem tzn. chodzę na zbiórki, biorę udział w pracach drużyny. Konieczne jest, aby dobry harcerz był dobrym uczniem.

Artykuł dyskusyjny

Czy słuszne jest tworzenie drużyn zastępowych

Różnie pracują w naszych hufcach drużyny zastępowych. Niektóre, jak np. Drużyna „Parasol”, w Nidzicy lub Drużyna przy Komendzie Hufca w Giżycku pracuje coraz lepiej znajdując z każdym dniem ciekawsze i bardziej interesujące formy pracy. Na pewno potrzebne jest szkolenie zastępowych. I na pewno takie formy szkolenia, jakie zastosowała Drużyna w Giżycku są dobre. Ale główne nieporozumienie naszym zdaniem polega na tym, że zastępowych powinno szkolić drużynowy, a nie instruktorzy hufca. Bo często się tak zdarza, że dobry zastępowy, doskonale wyszkolony w drużynie zastępowych przy hufcu nie może pogodzić się z drużynowym drużyny, w której pełni funkcję.

W okresie kiedy drużynowi byli często przypadkowi i nie umieli prowadzić pracy w drużynie, dobrze wyszkoleni zastępowi byli bardzo cennym nabytkiem. Ale najwyższy już czas, aby drużynowi zaczęli sami szkolić swoich funkcyjnych i wybierali ich nie tylko na podstawie znajomości pracy harcerskiej, ale kierowali się również swoim własnym zdaniem i oceną. Nie chcemy powiedzieć, że drużynowemu wolno nie lubianego przez siebie zastępowego odsunąć od pracy. Napewno nie. Ale doskonale wiemy, że w drużynie, w której są jakiegokolwiek tarcia między drużynowym a funkcyjnymi praca idzie źle. Natomiast w drużynie, gdzie poza stosunkami służbowymi pomiędzy drużynowym i radą drużyny nawiązuje się stosunki przyjacielskie, praca jest coraz lepsza. A, gdzie mają się nawiązać te przyjacielskie kontakty i kiedy drużynowy ma poznać swoich funkcyjnych, jeżeli spotyka się tylko z nimi na oficjalnych zbiórkach, jeżeli sam ich nie wychowuje i nie rządzi. Dochodzimy tu chyba do sedna sprawy. W drużynie zastępowych przy hufcu poza szkoleniem z techniki harcerskiej, po za nauką prowadzenia zbiórek, naszym zdaniem, zastępowych nie wychowuje się i wobec tego, jak mogą oni wychowywać innych? Często spotkania drużynowego z zastępowymi, spotkania w małym gronie, gdzie każdy może swobodnie dyskutować, nie tylko na tematy harcerskie, gdzie drużynowy coraz lepiej poznaje, nie tylko umiejętności, ale i charakter swoich funkcyjnych, są na pewno o wiele cenniejsze, niż zbiórki drużyny zastępowych.

Wszystkie tezy podajemy pod dyskusję instruktorom, drużynowym i zastępowym. Czekamy na wypowiedzi.

Harczerze Ostródy spotkali się z ministrem Spychalskim

Dnia 31 stycznia br. przejeżdżając bawił w Ostródzie Minister Obrony Narodowej Marian Spychalski. Hufiec Ostróda korzystając z tak rzadkiej okazji, zorganizował zbiórkę alarmową wszystkich drużyn miejskich. Po 45 minutach harcerki i harcerze powitali Ministra harcerskim okrzykiem „CZUWAJ” i wiązkami biało-czerwonych kwiatów.

Generał broni Spychalski życzył hufcowi sukcesów a harcerkom i harcerzom szczę-

ścia w życiu osobistym. Drużynie harcerki im. „Zawiszy Czarnego” wpisał do kroniki słowa:

„Drużynie harcerki im. „Zawiszy Czarnego” życzę przodownictwa we współzawodnictwie harcerskim, najlepszych wyników w nauce dla dobra własnego, miasta i całej naszej ojczyzny ludowej”.

Ostróda, 31 stycznia 1958 r.

(—) M. Spychalski

WESOŁE MIASTECZKO już się rozplynęło

Wydaje się to trochę dziwne, ale takie miasteczko jest w Morągu. Wprawdzie nie ma tam karuzeli, ale za to jest lodowisko, tor saneczkowy, i moc ślizgawek. Na pewno zainteresuje was, w jaki sposób doszło do zbudowania miasteczka. Otóż drużyna Staśka i HKS postanowili trenować w hokeja. Potrzebne było lodowisko, no i po szumnej naradzie chłopcy zabrali się do roboty. W parku naprzeciwko szkoły wielki prostokąt otoczyli wałem śnieżnym, zbudowali tor saneczkowy, według wskazówek jednego z numerów „Na przełaj”. Na środku placu postawili bołwana, który ma na imię „Karzełek”. Potem cały dzień siłą rękami strażackimi oblewali to wszystko wodą. Mróz

chwycił i miasteczko było gotowe na „102”. Otrzymało ono nazwę „Pod Karzełkiem”. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni. Zuchy cieszyły się, bo dla nich przeznaczono tor saneczkowy, drużny zaś trenują jazdę figurów, druhowie grają w hokeja, a „cywile” jeżdżą na butach i podziwiają „Karzełka”. Niestety, radość naszą przerwała kapryśna pogoda, która spowodowała odwilż i zimowe miasteczko zamieniło się w jezioro. Z „Karzełka” pozostał tylko kapeluszek.

Bardzo się tym zmartwiliśmy, ale pocieszamy się, że na wiosnę zbudujemy takie wesołe miasteczko, które napewno nie stopi.

Bogda i Danka
HSI — Morąg

Meblowanie tanim kosztem

Zechcemy przenieść się myślą do I Drużyny przy PLP nr 8 w Szczycinie. Jesteśmy na II piętrze. Oczom ukazują się drzwi z napisem „Harcówka”. Wchodzimy. W oczy rzuca się nam pięknie urządzone izba. Po środku stół, naokoło niego „krzesła” i wiele innych urządzeń jak: kominek, stojak do kwiatów, szafa... Może któraś z drużyn pragnie urządzić izbę w podobny sposób, tylko nie wie od czego zacząć. Np... chcemy zdobyć krzesła tanim kosztem więc idziemy do lasu, wycinamy kilkanaście pieńków, przynosimy je do szkoły i już mamy „krzesła”. Ale to nie wszystko. Harcerz potrafi więcej. Zabieramy się do dzieła: na pniu rysujemy wzór np. godło zastępu, następnie upalamy gwóźdź i wypalamy nim ten wzór na pieńku. „Krzesło” gotowe. Prawda, że ładne i tanie? Takich „krzesel” możemy zrobić dużo. Każdy zastęp powinien mieć swoje, ze swoim godłem.



Nie tylko wycinamy swoje godła na „krzeselkach”, ale także na „stolikach”, możemy wyciąć szachownicę, która posłuży nam w grach oraz głowy różnych zwierząt lub ich ślady itp.

To wszystko. Zachęcamy wszystkie drużyny do urządzienia w podobny sposób swojej Izby Harcerskiej.

Alina Bałazy z zastępu
„Jaskółek”

NA ZIMOWISKO

Notatki z podróży

Po długim i niecierpliwym oczekiwaniu nadszedł wreszcie uroczony dzień. Dzień jak wiele innych szarych dni, a jednak dla nas harcerzy, dzień pełen radości. Jedziemy w góry na zimowisko. Twarze druhen i druhow roześmiane od ucha do ucha, jakże inne od tych, które żegnają nas na dworcu. Zapominamy o wszystkich kłopotach. Cóż nas obchodzi zmartwienia. Pewne jest, że nareszcie jedziemy do Pewli Wielkiej. Harcerze — jak to harcerze, nie lubią, gdy jest cicho więc już od samego Nowego Miasta pociąg kołysze się od śpiewu druhen i druhow. Tak dojeżdżamy do stacji Zajęczkowo. Na stacji tej nie czekamy dłużej, za parę minut przyjeżdża pociąg. Okazuje się, że wszystkie przedziały II klasy są zajęte. Martwimy się, lecz nie na długo bo już druhen komendant pfm Szczepański, woła wszystkich, aby zajmowali miejsca w przedziale I klasy. Przygody rozpoczynają się. Zamiast II klasy

jedziemy wygodnie, a wraz z nami nasze narty i plecaki. Jak się jechało na tych miękkich „kanapach”, nie będę opisywała. Jeżeli ktoś jeszcze nie jechał I klasą, to proszę skorzystać z takiej jazdy i to koniecznie na tej samej trasie tzn., na trasie: Zajęczkowo — Działdowo. Konduktor bardzo uprzejmy, nawet biletów nie sprawdzał. Tak dojechalibyśmy do Działdowa.

W Działdowie znowu czekamy. Już dobrze nie pamiętam, ale tak około 180 minut. To wcale nie jest tak długo. Wagon z Działdowa do Warszawy miał być zarezerwowany. Co tu długo się rozpisywać powiem krótko: miał być, ale nie był. Wagon owszem był zarezerwowany, ale równocześnie zajęty. Zajęli go harcerze z Mrągowa. Tu należy podziękować harcerkom i harcerzom z Mrągowa za to, że ustąpili nam kilka przedziałów, w których mogliśmy złożyć nasze strudzone ciała, narty i plecaki. Trzeba wspomnieć, że drużny: Lu-

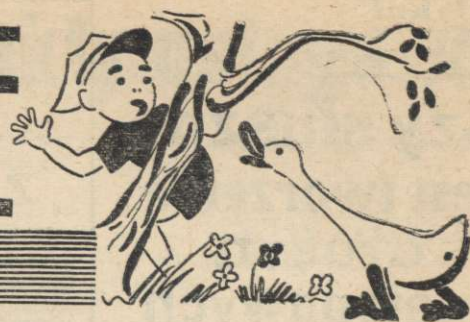
sia, Jagoda i ja poznałyśmy dhów z KOS-u ze Szwaderek. Z Działdowa do Warszawy połowa stała całkowicie, część na jednej nodze, a część w wygodnych przedziałach dzięki dhom z Mrągowa. Droga upływała na ogół spokojnie tzn., o tyle, że cztery śpiwały, a reszta słuchała i ziewała. Byliśmy rozproszeni po całym wagonie.

Wreszcie ukochana stolica. Wy siadamy na dworcu. Czekamy siedząc na plecakach i umierając z pragnienia. (Wszystkie kioski puste). Jest późny wieczór. Wsiadamy wreszcie z niemałym trudem do wagonu. Tłok nie z tej ziemi. Wlazimy oknami przeklinając, nabite guzy, harcerskim językiem. W przedziale ciasno, ale przyjemnie. Przed nami okropnie długa podróż — ale miły wesoły. Opuszczamy Warszawę śpiewając wesołe piosenki i lokujemy się na półki, żeby trochę się przespać.

Niezabudka



WICI ZUCHOWE



WYNIKI CIEKAWEJ ANKIETY

W dniu 16 lutego br. odbył się w Olsztynie zjazd „Kręgów Pracy”. Wydział Zuchów Komendy Chorągwi, korzystając z okazji, przeprowadził wśród obecnych funkcyjnych zuchowych ankietę. Pokróćce pragnę omówić wyniki tej ciekawej ankiety, gdyż daje ona częściową odpowiedź na wielokrotnie stawiane pytanie — kto są nasi drużynowi?

W ankiecie wzięło udział 85 funkcyjnych drużyn zuchowych drużynowych i przybocznych.

Najpierw kilka słów o tzw. personaliach uczestników ankiety — a więc wg stopni przedstawia się to następująco: ochotnicza-młodzik — 26, tropicielka-wywiadowca — 26, pionierka-ćwik — 15, przewodnik (czka) — 2, bez stopnia — 16. Wśród uczestników ankiety przeważał wiek 15 — 17 lat — 46, 14 lat — 23, poniżej 14 lat — 9, 18 — 21 lat — 6 i powyżej 21 lat — 1. W kursach o specjalności zuchowej brało udział 52 druhów.

W ankiecie postawiono pytanie — co to jest ruch zuchowy? I już pierwsza niespodzianka. Tylko 27 odpowiedzi trafnych, 5 błędnych, a 53 uczestników nie potrafiło w ogóle dać odpowiedzi. Następną pozycją ankiety wykazała, że słabo jest ze znajomością prawa zucha, gdyż za ledwie 43 proc. poprawnie podało brzmienie 4 pkt. Pewnego rodzaju zaskoczeniem było stwierdzenie, że tylko 24 uczestników potrafiło poprawnie nazwać poszczególne stopnie, gwiazdki zuchowe, natomiast prawie wszyscy uczestnicy ankiety — 83 podali prawidłowo, czym się różni mundur zucha od munduru harcerskiego. W 92 proc. podano prawidłowo, ile członków może liczyć drużyna zuchów. W ankiecie postawiono pytanie — z jakich elementów składa się typowa zbiórka zuchowa — wynik — 36 odpowiedzi wyczerpujących — 33 uczestników nie wyczerpało zagadnienia, a 16 w ogóle nie odpowiedziało. Ankieta wykazała, że jest sporo funkcyjnych, którzy nie mogą podać po co są sprawności zuchowe, gdyż na to pytanie prawidłowo odpowiedziało 49 proc. biorących udział w ankiecie. Zadowolającym jest natomiast fakt, że 88 proc. prawidłowo określiło jakie sprawności zuchowe można przećwiczyć w lecie, a które w zimie.

Tylko 43 proc. funkcyjnych potrafiło określić po co są płasy zuchowe. Przy okazji trzeba nadmienić, że 7 uczestników nie mogło wykazać się znajomością choćby jednego płasu, natomiast w stosunku do pozostałych usta-

lono, że 1 — 3 płasy zna 23 uczestników 4 — 7 płasów tańczy 34 druhen i druhów, 8 — 12 płasów zna 15 osób, a powyżej 12 płasów zna 6 uczestników ankiety.

Najpopularniejszym płasem jest „Zielona ściana” — 56, następnie „Pawiany” — 47, dalej „Światowid” — 32, „Utopce” — 31, „Tunel” — 29, „Kukułka” — 26, najmniej znanym płasem jest „Pofajdok” i „Łobuziak” — 11.

Znajomość obowiązujących regulaminów zuchowych zaszyfrowana była w pytaniu — kiedy drużyna zuchów może posiadać własną pieczęć — zanotowano 41 prawidłowych odpowiedzi.

Bardzo pocieszającym objawem jest stwierdzenie, że 83 proc. uczestników ankiety czyta regularnie któreś z pism harcerskich lub zuchowych. Równocześnie ustalono, że najpoczytniejszym pismem jest „Na Przełaj” — 53, „Drużyna” — 11. Najbardziej popularną książką o tematyce zuchowej jest „Antek Cwaniak” — 51, „Książka drużynowego zuchów” — 21, „W drużynie zuchów” — 16, „Dolinieckie Zuchy” — 9, „Krań Rady” — 1. Nie czytało żadnej książki o tematyce zuchowej około 20 proc. funkcyjnych biorących udział w ankiecie. Ankieta wykazała, że tylko 2 uczestników mogło podać nazwisko opiekuna drużyny zuchów, którą prowadził Antek Cwaniak.

Organizatorzy ankiety pragnęli dowiedzieć się bezpośrednio od

drużynowych — czego brak im w pracy z drużyną zuchową.

Najwięcej uczestników, bo aż 42 stwierdziło, że pracę utrudnia im brak pomieszczenia, szczególnie na majsterkę, oraz brak przyborów i materiałów do majsterki. 12 odpowiedzi wskazywało na brak dostatecznej ilości piosenek i płasów. W znacznym rozdrobieniu (1 — 2), występowały uwagi o braku tematów do gawęd, gier i ćwiczeń, książek o tematyce zuchowej itp. Nie sygnalizowało żadnych braków 16 uczestników ankiety. Zaskakującą była odpowiedź w sprawie wizytacji drużyn zuchowych, w roku 1957 — 1958. Wynika z niej, że za ledwie 18 proc. drużyn zwizytowano.

Około 90 proc. funkcyjnych potrafi scharakteryzować każdego swego zucha, natomiast tylko 44 proc. rozmawiało o swych spostrzeżeniach z domem lub szkołą.

W ankiecie przewidziano również kilka pytań z zakresu wiedzy harcerskiej, rezultaty były następujące: 50 proc. podało poprawnie brzmienie 3 pkt, prawa harcerskiego, 67 proc. odpowiedziało na pytanie — kim był Andrzej Małkowski, 57 proc. wie kto jest Przewodniczący NRH, a 64 proc. potrafiło podać nazwisko Naczelnika Harcerstwa. Niepokojącym jest fakt, że za ledwie w kilka dni po wyborach Prezydium WRN w Olsztynie, tylko 44 proc. podało nazwisko nowe-

go przewodniczącego Prez. WRN, co świadczy o braku w zakresie lektury codziennej prasy.

Jeśli mowa o lekturze, to trzeba również nadmienić, że około 13 proc. funkcyjnych drużyn zuchów nie czyta w ogóle żadnych książek. Wśród czytających najbardziej popularnym autorem jest W. Broniewski — 30, M. Dąbrowska — 24, Hłasko — 20, I. Neverly — 15, Zientara-Malewska — 13.

Na zakończenie ankiety postawiono pytanie — o czym marzysz w swej harcerskiej pracy. — A oto wypowiedź: o dobrych wynikach swej pracy w drużynie zuchowej marzy 22 uczestników, o wyjeździe na obóz do Jugosławii — 11, o izbie zuchowej — 4, o zdobyciu stopnia instruktorskiego — 4, o własnej drużynie zuchów — 3, o wyjeździe na obóz — 2, o przeżyciu wielu przygód — 2, ponadto nie którzy funkcyjni marzą o zdobyciu dalszych stopni i sprawności harcerskich, o udziale w kolonii zuchowej, o grach, zabawach, wycieczkach, o dobrej współpracy z rodzicami. Nie określiło swych marzeń 27 uczestników olsztyńskiego spotkania „Kręgów Pracy”.

Uważam, że odpowiednie wnioski z wyników przeprowadzonej ankiety wyciągną zarówno namiestnicy w hufcach, jak i Wydział Zuchów Komendy Chorągwi.

B. L. hm.



Natychmiast przybyć! RADIO przyjechało

Nasza drużyna jest bardzo rozśpiewana, śpiewamy wszędzie i dużo. Dlatego chcieliśmy, by usłyszano nas trochę dalej niż w naszym mieście. Nadaje się do tego oczywiście tylko Radio. Dlatego zaprosiliśmy i umówiliśmy się ze sprawozdawcą na spotkanie. Termin ustalono na 13 lutego w środę. I tu zaczęły się komplikacje. 13 przypadało w czwartek, a przez pomyłkę podaaliśmy w środę. Albo w środę, albo w czwartek — dodawano nam otuchy. Wygwizdywano na naszą przedwczesną radość: „30 lutego na pewno przyjadą” itp.

Nam też rzedyły miny, ale harcerz w każdej sytuacji ma głowę podniesioną. Tak bardzo chcieliśmy, by sprawozdawca trafił na próbę rewii, którą przygotowujemy z wielkim zapalem.

Nadeszła środa — 12 lutego. — Ciszka, nikt nie zawiadomienia o przyjeździe, nikt nie przyjeżdża. Popołudniowa próba przeszła w ponurym nastroju. Czwartek — ostatnia iskierka nadziei. Lekcje wlokły się niemilosierdzie, do domu poszliśmy z niechęcią. Nie przyjechali, a tak się cieszyliśmy, tak oczekiwaliśmy.

Po godzinie, sprawnie działająca sieć alarmowa przekazuje rozkaz — natychmiast przybyć — Radio przyjechało.

W 20 min. cały zespół w komplecie oraz wiele ciekawskich. Rozradowane buziaki, błyszczące oczy z wdzięcznością patrzyły na miłego pana sprawozdawcę, który zajął „Warszawą”. Chłopcy pomagają w instalacji aparatów.

Na pierwszy ogień idzie zespółowa piosenka „Czy to w dzień, czy o zachodzie”. Śpiewamy dwa razy, — dla pewności i wysłuchujemy nagrania. Czy jesteśmy zadowoleni? — Oczywiście — o tym świadczą twarze. Kolejno na grywamy najpewniejsze już numery programu rewii, a więc „Pałacyk Michała”, „Na Mazurach szumi las”. Kilka własnych wierszy, własne piosenki z zimowiska i gwóźdź programu, „Jesienny deszcz”, w wykonaniu naszych solistek Jagody Kpysteckiej i Basi Roźnowskiej. Potem gra zespół mandolinistów.

„Urzynamy” krótką pogawędkę z przybyłymi z Komendy Chorągwi pfm Dudówną i pfm Jankowską. „Nagrywanie” kończy wywiad z kilkoma druhnami między którymi są drużynowe i dwie przyboczne. Pierwszy raz mówimy do mikrofonu, ale rozmowa jest swobodna. Mówimy o przyszłej rewii, o przygotowaniach obozów, o wystawie harcerskiej, o zbiórkach. Dzień ten był pełen przeżyć i radości. Radio przyjechało.

Lusia Ostrowska

Spotkanie z radnym WRN druhem Bojarskim

W Bartoszycach odbył się harcerski wieczór kulturalno-artystyczny. Organizatorem wieczoru była Komenda Hufca ZHP w Bartoszycach. Przygotowanie imprezy powierzono II Drużynie Harcerskiej im. M. Curie-Skłodowskiej. W imprezie uczestniczyli: były Komendant Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, obecnie radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie — dh Bojarski, oraz drużyna drużynowych Hufca Bartoszyce. Na wieczorku śpiewano piosenki, rozwiązywano konkursy, podziwiano akrobacje w wykonaniu harcerki z II Drużyny, a najbardziej uśmiechano się z piosenki, która żartobliwie opiewała pracę każdej z drużyn. Z największym jednak zainteresowaniem słuchali druhowie wspomnień harcerskich dh Bojarskiego. W dru-

giej części wieczorku odbyły się zapowiadane tańce. Tańczono z miotłą, krzeselkiem, konkursową polką, co chwila odbijano sobie partnerów. Cały wieczorek oprawiony w przyjacielską, istic harcerską atmosferę, pozostawił miłe wspomnienia.

HSI — Bartoszyce

Drużyna zastępowych w Giżycku

Praca Drużyny Zastępowych w Giżycku staje się coraz to bardziej interesująca. Program zajęć na zbiórkach jest przygotowany tak, że zastępowi mają możliwość poznania sposobów prowadzenia ciekawych i pożytecznych zbiórek.

To właśnie w dużym stopniu ułatwia im pracę i nadaje właściwy kierunek.

Zbiórka, która odbyła się 3 lutego br. pokazała im, że najlepiej jest na każdą zbiórkę przygotować dwa rodzaje zajęć w terenie i w izbie, z tego chociażby względu, że warunki atmosferyczne nie zawsze pozwalają na przeprowadzenie udanej zbiórki terenowej, a wtedy dobrze mieć w zanadrze opracowaną zbiórkę w izbie. Przygotowując się w ten sposób do zbiórki będą mieli zawsze pełną gwarancję, że zajęcia będą udane, a niewykorzystany drugi plan zbiórki z powodzeniem będzie można wykorzystywać na następnej zbiórce. Dzięki takiej metodzie pracy, wyniki jakie mimo zbyt krótkiego czasu osiągnęła drużyna, są naprawdę zadawalające. Został również omówiony temat następnej zbiórki. Tematem zbiórki jest „Podróż w nieznane” do której uczestnicy zbiórki muszą się przygotować. Dokąd pojedą i co będą robili, dowiedzą się u celu podróży, a my z następnego artykułu pt. Podróż w nieznane.

Janusz Pluszka

Sankami na wieś

Małe płatki śniegu proszą cały dzień. Harcerze z 3 drużyny im. Żwirki i Wigury przy szkole ogólnokształcącej w Kętrzynie żywo rozprawiają o nadchodzącym kuligu. Jedziemy na „kominek” do wiejskiej drużyny w Tolkinach. Chłopcy palą się do jazdy. Saneczki już są w szkole.

O godzinie 15 wyjazd. Śmiechu co niemiara, gdy kilkakrotnie zrywają się sznurki do sanek. Wreszcie po wielu tarapatkach wyjeżdżamy za miasto. Sanki suną gładko, a od czasu do czasu ktoś z głośnym śmiechem spada z ostatnich saneczek. Narzeczcie Tolkiny. Gorąca kawa. Przemarznięci i weseli szybko pijemy.

Wchodzimy do małej, ładnie udekorowanej świetlicy. Na

scenie „pali się” ognisko z czerwonej żarówki i gałęzi świerku. Na nasz widok dh Huterka komenderuje „Na честь miłych gości!”... Echo niesie po szkole gromki okrzyk „Czuwaj!”

Potem piosenki, zabawy, gry i „zgaduj zgadula”. Piosenki harcerskie przeplatają się z mazurskimi — „Którędy, Jasiu, pojedziesz” podejmuje cała sala. Nastroj miły i radosny. Ale cóż, trzeba kończyć, by zdążyć na pociąg do Kętrzyna. Jest późno. Gospodarze odprowadzają nas na stację i proszą o częstsze odwiedziny. — Dobrze, przyjeździemy — mówi dh Raksimowicz — na wiosnę.

Ostry dźwięk dzwonka przeszył ciszę mieszkania. Poderwałam się z nad książki, lecąc ku drzwiom, aby je otworzyć. Na progu stoi Grażyna w kolorach. Widać, że przed chwilą biegła. Krzyczy na mój widok, abym się prędko ubierała.

— Po co? — Na co?

Ubieraj się. Nic nie gadaj, bo się spóźnimy! — Nic więcej nie słyszę tylko jej głos poganiający mnie. Ziożyłam wszystko bardzo prędko, raz dwa zaczęłam się ubierać, zgasila światło i wyszłam. Gdy zamykałam drzwi powiedziała dosyć spokojnym głosem. — Jest już za dziesięć szósta.

No to co? Przecież zawsze była i będzie ta godzina z chwilą przyścia na nią czasu.

Nie filozofuj tylko zapnij płaszcz i chodź.

Gdzie, po co?

No nie wiesz?

Nie.

Na „Lekkooucha”.

Acha, no to leśmy, bo mamy zawsze „szczęście” spóźniać się na kronikę. Po drodze bardzo krótko powiedziała mi jak dostała bilety. W kinie jak przyszliśmy, jeszcze

się nie zaczęło. Na nasze „szczęście”. Usiadłyśmy wygodnie na wyznaczonych miejscach i czekamy.

Co ty dzisiaj jesteś taka — może wstałaś lewą nogą, no uśmiechnij się Alu. — Zaczęła drwica Grażyna. Jesteś lekkomyślna, zapominasz prędko o wszystkim, cie sąż się głupstwa: Wiesz rozmawiałam z dziewczynkami o naszej drużynie.

ZERO

No i co?

— Zero!

Jakie zero?

No takie.

Nic nie rozumiem.

Później to zrozumiesz.

Bardzo Cię przepraszam, ale wytłumacz mi co się dowiedziałaś Dużo i nic.

Co ty mówisz? W ogóle Cię nie rozumiem.

To zaczęło od nowa. — Wiesz byłam u Krystyny, tej blondynki i pytam się jej co słychać w naszej drużynie, jak tam idzie pra-

ca. Wiesz, bo jak Ci mówiłam chciałabym się zająć czymś takim zresztą sama wiesz, jak to było przedtem. Krystyna mówi — wiesz co idę do Hanki ona Ci powie. No dobrze, poszłam. Jadła akurat śniadanie, przywitałam się z nią i zapytałam co słychać. Zaczęłam z nią gawędzić. I ją tak jak Krystynę zapytałam o drużynę.

Mów prędko — wtręcałam — bo zgasili już lampy.

Hania do mnie „Też się wybrałaś, wiesz chyba izba jest, jest także udekorowana, a po za tym zero.

No i znowu zero — mruknęłam. Grażyna.

No tak, zero, nic się nie robi. Jak na początku roku coś się robiło to na tym koniec. A jeszcze Hania mi powiedziała, ale to w sekrecie, że dziewczynki z naszej drużyny chcą przzenieść się gdzie indziej. — Zgasło światło zaczęła się kronika, później film. Grażyna siedziała cały czas poważna. Chociaż było się z czego śmiać. Na ulicy dołero się jakby przebudziła. — A wiesz co, żeby to zero było ze zgnitego jajka spadło nam na głowę może by sobie każdy przypomniał, że jest harcerzem. (ALA)

ŚCINAMY LIPE

HENRYK KAJA

W chwili, kiedy zaczynałem pracę w świeżo zorganizowanym szczepie na terenie liceum pedagogicznego, miałem wiele kłopotów. Zadawałem sobie pytania: Co robić? Od czego zacząć? Co może zainteresować początkujące harcerki i początkujących harcerzy, szczególnie wówczas, gdy to jest młodzież star-



sza i oczekująca czegoś ciekawego, a zarazem kształcącego ją?

W początkach stycznia 1957 r. założyłem na terenie naszego liceum drużynę, która po okresie próbnym rozrosła się w szczep, otrzymując oficjalną nazwę: 1. Szczycieński Szczep Harcerski im. E. Estkowskiego w Szczycinie.

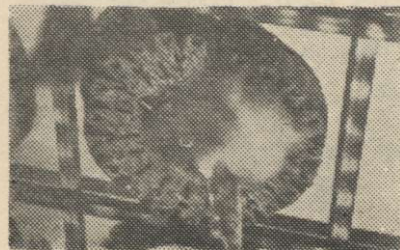
Po półrocznej pracy zakończonoj obozem letnim doszliśmy na

cej. Znane było nam również powiedzenie, że każda szanująca się drużyna, a przecież mamy takie aspiracje, ma swój kąć — izbę — harcówkę. Stwierdziliśmy równocześnie, że „kąć” — to za mało, a na harcówkę w całym tego słowa znaczeniu, nie stać szkołę, gdyż brak odpowiedniego pomieszczenia, dlatego poszliśmy na kompromis i postanowiliśmy zdobyć izbę.

Otrzymaliśmy izbę: cztery ściany, drzwi i okno. Powstały nowe kłopoty: izbę trzeba było urządzić. Ażeby wszystko miało recę i głowę, musi być jakiś plan, ktoś musi pracą kierować. W tym momencie zauważyłem, że urządzenie izby powinno być centralnym zagadnieniem w naszym planie pracy. Wykonywanie urzędzeń dla izby dostarczyło wiele okazji i naturalnych sytuacji do zbiorów i wycieczek w zastępach. Posunąłem się jeszcze dalej i w swej wyobraźni harcerskiej widziałem na przykład zorganizowanie uroczystego otwarcia izby, okazję do zapoczątkowania tradycji szczepu, do wykorzystania izby na herbatki zastępów

W konsekwencji tego wszystkiego postanowiłem porozmawiać z drużynowymi, z przybocznymi i zastępowymi. Z rozmów indywidualnych dowiedziałem się, że nasza izba musi się różnić swym urządzeniem od innych pomieszczeń szkolnych, że w niej powinien uwidocznić się charakter harcerski, że musi być takim kątem, w którym można majsterkować, że musi przyciągać harcerzy i wreszcie — zdanie harcerki — musi być miłym kątem. Tego rodzaju ogólniki udało mi się zebrać z trudem.

Przed przystąpieniem do opracowania projektu urządzenia izby sięgnąłem głębiej do zagadnienia podstaw psychologicznych. Wszystkim wiadomo, że urządzając np. mieszkanie — kierujemy się różnymi względami: możliwościami, wyglądem estetycznym i praktycznym. Dobór meblowania i rozmieszczenia ma istotny wpływ na samopoczucie domowników. Znane jest działanie barw, charakter urządzenia jako czynniki mające niewątpliwą wpływ na samopoczucie. Np. barwa biała wprowadza prostotę, szlachetny, prosty styl życia człowieka, że zielona działa kojąco i leczniczo. Urządzając izbę trzeba sobie uświadomić, że wszystkie dro-



biazgi muszą mieć swoją funkcję użytkową.

Po długich rozważaniach i bardzo ciekawej dyskusji rada szczepu opowiedziała się za koncepcją, w której pociągała ją strojna „romantyczna”. Wpływ na to miała również propozycja szkoły, by harcerze ścielili starą, uszkodzoną pierunami lipę, która mogła dostarczyć potrzebnego materiału i rozwiązać poważne trudności. Po przyjęciu ogólnej koncepcji o charakterze puśczańskim, przydzieliłem drużynom, a te zastępom pierwsze prace do wykonania. Zaczęliśmy wszystko od ogłoszenia pierwszego komunikatu:

13. X. 1957 r. o godz. 15 odbędzie się zbiórka szczepu na boisku szkolnym pod hasłem: ŚCINAMY LIPE (to nie lipa). Zastęp „Puchaczy”, jako starzy, wytrawni saperzy, obejmą dowództwo pod przewodnictwem doświadczonego drwala i zastępnego w bojach obozowych męz. dh. Remiuszka, czyli „Starego Puchacza”.

Zbiórka odbyła się według zamierzonego planu. Zastępom przydzielono różne zadania z zakresu pionierki. Kiedy lipa runęła z hukiem na ziemię, i to w dodatku tam, gdzie zaplanowaliśmy, wydobyl się ze wszystkich ust serdeczny okrzyk: huraaa! Wyzaczyłem wówczas dalsze zadania: lipę trzeba zlikwidować. Każdy zastęp miał odciąć kawałek pnia na przyszły stółek zastępu. Słońce już zaczęło, kiedy ostatni zastęp odchodził ze swoim pieńkiem i przyjemnym uczuciem zadowolenia z dokonanego dzieła.

W następnym tygodniu pojawił się na tablicy rozkazów drugi komunikat: **Każdy zastęp na najbliższej zbiórce zastępu wykończy swój pieńek; wypali go dło zastępu i opracuje ornamentację według własnej fantazji.**

Komunikat ten poprzedziłem zbiórka z zastępem instruktorskim, na której z pnia robiliśmy stółek — fotel, przesuując prace nad wykończeniem na zadania międzozbiórkowe. Pod koniec zbiórki poleciłem, by każdy poświęcił 20 minut na wykończenie fotela według obracowanego rysunku i własnej fantazji. W ten sposób każdy miał okazję dołożenia swoich pomysłów, swej pracy i wypróbowania swych umiejętności w posługiwaniu się toporkiem, piłą, dłutem i palnikiem.

Komunikat 3: W związku z urządzeniem harcówki rada szczepu zwraca się do wszystkich harcerzy o pomoc w zdobyciu skór i rogów. Przetrawiajcie strychy, komórki, porozmawiajcie z rodzicami i znajomymi.

Owoce tego komunikatu było zdobycie skóry dzikiej ciętca i zająca, rogów jelenich i kozła. Zdobywcy tych cennych materiałów w nagrodę otrzymali pochwałę odczytaną w rozkazie szczepu.

Komunikat 4: Przdziała się poszczególnym zastępom następujące zadania do wykonania:

zastępowi „Szarotek” — obrus, „Jaskółek” — firanki, „Bratków” — stojak do porożców, „Lisom” — kwietnik, „Sokołom” — obicie szafy korą i reperacje, „Puchaczom” — wykonanie lamp i napisów na szafie, „Sępom” i „Ry. iom” — wymurowanie kominka, „Mewcom” — wykonanie okrągłego stołu, „Słowikom” — tablice rozkazów, „Szarakom” — kałamarnica i świecznika, „Łazikom” — tablice węzłów i plan miasta.

Zadania te omówiłem z zastępowymi i miały być w programie dalszych zbiorów w zastępach. Zadania te dostarczyły wiele okazji do wycieczek na jeziora, do lasu, fabryki mcbll i tartaku. Było wiele okazji do udoskonalenia organizacji pracy, do poznawania zainteresowań i zdolności poszczególnych drużyn czy druhen. Np. zastęp „Jaskółek” musiał się wybrać nad jezioro po wiklinę i do lasu po szyszki. Zastępowa zorganizowała dwie wycieczki z konkretnym celem, rozszerzając i uatrakcyjniając programami i innymi zadaniami. Zastęp „Szarotek” słynie ze swej sztuki hafciarskiej. W związku z tym otrzymał zadanie: wykonać obrus z lnianego płótna z dowolnym wzorem. Będzie to obrus obrzędowy — po każdym przyrzeczeniu nowoprzyjęci do ZHP wyhaftują swoje nazwiska.

Komunikat 5. W dniu 5. XI 1957 r. gospodarz szczepu organizuje wycieczkę do tartaku. Chętni zbiorą się o godzinie 15 przed szkołą. Pożądane jest, by z każdego zastępu był przedstawiciel.

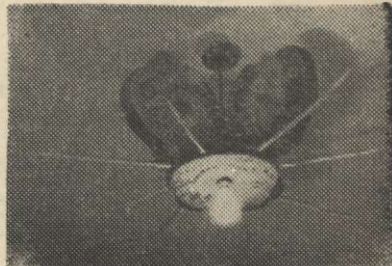
Celem wycieczki było zwiedzić tartak i przynieść krążki z pociętego pnia, potrzebne do wykonania totemów, lampy i kwietnika.

Wykonanie tego urządzenia było znowu kopalnią materiału do zbiorów. Godła miały być na jednakowym materiale, na krążkach sosnowych. Każdy zastęp starał się w pomysłowy sposób przedstawić swój znak. Niektóre zastępy wypalały „Sępy” oklejały piórami sylwetkę głowy sępa.

W każdym zastępie odbyły się zbiórki poświęcone godłom zastępu. Łaziki zapoznawały się z planem miasta i okolicy, omawiały zasady wędrowania i zapoznawały się z podstawowym ekwipunkiem dobrego turysty, wykonywanie którego będzie tematem następnych zbiorów.

Tak powoli powstała nasza izba. Specjalne uznanie za włożoną pracę i pomysły w urządzeniu izby należy się dh. Frankowi, drużynowemu drużyny męskiej.

Przewodnik szczepu
Henryk KAJA



jednej z rad szczepu do wniosku, że nasz skromny inwentarz zaczyna upominać się o lokum, że nie wystarcza nam szafa na korytarzu. Doszliśmy również do tego, że skoro w tak krótkim czasie zdobyliśmy 20 płacht namiotowych, 3 kociołki, 6 toporków, piłę do drzewa, 4 fanfary, rower z wózkiem, radio „Turysta”, 3 busole i skromną biblioteczkę, to należy liczyć się z tym, że sprzętu będzie coraz wię-

ROBIMY KUKŁY

Najczęściej spotykanymi w naszych teatrzykach kukiełkami są pacynki — lalki wkładane bezpośrednio na rękę aktora. Pacynka jest pozbawiona tułowia, składa się ze sztywnej głowy i przymocowanego do niej kostiumu. Tułów pacynki powstaje z chwilą, gdy aktor wkłada rękę do jej kostiumu. Dłoń aktora wewnątrz pacynki ułożona jest jak na rysunku.



Pacynka ma bardzo ruchliwą szyję a.e. ruchy jej głowy wiążą się z jednoczesnymi obrotami tułowia. Istnieją również inne sposoby prowadzenia pacynki. Najdziecie je w książce A. Fiedotowa pt. „Technika teatru lalek”. Przy omawianiu pacynek należy wspomnieć o lalkach grupowych, używanych w scenach zbiorowych na tylnych planach. Wszystkie 5 lalek łączy się w całość, tworzącą wspólną rękawiczkę.



Kostiumy poszczególnych postaci zaznaczamy przez pomalowanie różnymi kolorami rękawiczki. Krój

rękawiczki i jej wymiary zależne są od wielkości ręki aktora. Materiał musi być mocny, a.e. zarazem miękki np. perkal. Rękawiczka musi być odpowiednio luźna, aby maskowała kształty włożonej do niej ręki. Na rękawiczkę często nakładamy kostium lalki z materiału sztywniejszego, ale układają cego się dostatecznie miękko np. jedwab, organdy. Nie ubieramy kukiel w atlas lub ciężki aksamit, gdyż materiały te utrudniają ruchy kukły.

Głowa pacynki w zespołach dziecięcych ma przeciętnie wysokość 5 - 6 cm. Zbyt duża głowa zmniejsza wyrazistość kukły. Głowę lepi się razem z szyją nadając jej lekki skłon do przodu, gdyż widz patrzący na kukłę z dołu musi ją widzieć dokładnie. Jeżeli potrzebna nam lalka o ruchliwej szyi lepimy samą głowę, a szyję zastąpi pa.ec aktora. Kukły zwierząt lepimy bez szyi. Twarz kukły powinna mieć zaznaczone tylko charakterystyczne rysy. — Szczegółów widz i tak nie dojrzy. Nadając kukłę charakterystyczny wyraz twarzy, właściwy odtwarzanej przez nią postaci, nie utrwalamy chwilowego uśmiechu, gdyż postać uśmiechająca się w ciągu całego widowiska szybko się znudzi. Głowy mogą być rzeźbione z drzewa, modelowane z masy, z gliny i oklejane papierem, modelowane z papieru na żarówce, szyte ze szmatek itd. Najczęściej modelujemy głowy na żarówce. Żarówkę oklejamy papierem w warstwach zaznaczając na przykład pyzate policzki (przez nałożenie na nie większej ilości papieru) duży nos, lub wybudle oczu. Po wyschnięciu masy papierowej żyłką przecinamy głowę, zdejmujemy z żarówki i skleamy.

Następnie kleimy pustą w środku głowę i przyszywamy rękawiczkę. Przy charakteryzacji głowy konieczna jest doskonała znajomość tekstu sztuki i charakteru występujących w niej postaci. Najczęściej zdarza się bowiem, że więk-

szą część kukiel występować będzie tylko w jednej sztuce właśnie z powodu ich specyficznej charakterystyki.



Oprócz pacynek w teatrzykach naszych spotykamy tradycyjne kukły na patyku — jawajki, marionetki tzn. poruszane na nitkach, lalki zmechanizowane itp. Wszystkie szczegółowe materiały do zorganizowania teatrzyku znajdzie-



cie w książce Stanisława Howskiego pt. „Teatr kukiełek” oraz we wspomnianej już książce Fiedotowa.

Spotykamy dość często kukielki, które wyglądają jak filigranowe laleczki — cacka. Tymczasem kukła taka oglądana z widowni nie posiada żadnego wyrazu. Wystarczy zamaist wypracowanych oczu otoczonych rzęsami, z pięknie zarzwanymi brwiami chwycić dwa kleksy na miejsce oczu i kukła już „gra”. Ciągłe pamiętać musimy o sprawdzaniu kukiel przy różnym oświetleniu, z różnej odległości.

Przed sezonem żeglarskim

23 i 27 Drużyna Wodna w Giżycku w krótkim czasie po zakończeniu sezonu nawigacji z goryczą myślały o długim okresie zimowym. Czekala ich długa rozłąka z błękitnymi szlakami wodnymi i nieograniczoną przestrzenią wód, którą tak kochają wodniacy.

Jednak stało się inaczej. Wbrew przewidywaniom najgorętszych optymistów, dzięki pomysłowości instruktorów tych drużyn znalazło się wyjście z sytuacji. Przy pomniano o istnieniu bojerów, a ta dziedzina jest spokojniejsza z żeglarstwem i niemniej pasjonująca. Dzięki więc stałej współpracy drużyn wodnych z Klubem Sportów Wodnych LPZ Giżycko został zorganizowany kurs bojerowy.

Fewnego dnia instruktor prowadzący wykład oznajmił na zakończenie wykładów teoretycznych. Z piersi uczestników wyrwał się chóralny okrzyk witający rozpoczęcie części praktycznej tzn. jazdy na bojerach. Od tego dnia zamigotały białe żagle bojerów kontrolowane wprawnym okiem instruktorów. Jak się okazało trud kursu nie poszedł na marne. Mimo zimy wodniacy z Giżycka otrzymują suchą zaprawę żeglarską, która z nadejściem wiosny pozwoli im bez dłuższej przerwy przejść do żeglarstwa wodnego, bez większego przygotowania. Chcie te drużyny dzieląc się swymi wrażeniami z wodniakami całej chorągwi za pośrednictwem „Brzasku”, proszą o szerszą wymianę zdań i rozwiązywanie niektórych wspólnych problemów za pośrednictwem naszej redakcji, co w dużym stopniu ułatwi pracę w drużynach wodnych.

PRZYJACIELE ZWIERZĄT

Cenne wyniki osiągnęły drużyny harcerskie i zuchowe w pow. działdowskim w konkursie pod hasłem „Każde dziecko przyjacielem zwierząt”. Oto kilka przykładów.

Drużyna harcerska przy szkole w Rumianie zebrała poważne ilości karmy dla zwierząt, wykonała 15 domków dla ptaszek, 6 paśników dla sarn i 5 paśników dla zający. Drużyna zwerbowała 2 szkoly do udziału w konkursie za co otrzymała nagrodę — 500 punktów.

Drużyna harcerska przy szkole w Krasnołęce zebrała 27 kg karmy dla zwierząt (buraki, koniczna, nasiona itd.), zrobiła karmniki dla ptaszek i kuropatw. Ze swego terenu usunęła 15 wnyków i sidiel.

Drużyna harcerska zuchowa przy szkole w Gródkach zrobiła 1 karmnik dla sarn, 4 karmniki dla zający, 2 domki dla ptaszek i wytropiła na swym terenie 4 pętle na zające.

HSI — Kopański

I NAGRODA — ŚLEDŹ

Przygotowaniem uczy zajęły się drużyny z nowoorganizowanej drużyny starszoharcerskiej. Upiększe nie sali balowej pozostawiliśmy naszym druhom, całkowicie polegając na ich dobrym smaku i guście. Po wielkich przygotowaniach nadszedł oczekiwany wieczór.

Spotkały się wszystkie drużyny, które uroczyste uczcily moment zawieszenia tradycyjnego ściegła. Niespodziewanym urozmaiczeniem naszego wieczorku były „ciemności egipskie”, spowodowane spięciem. Jednak kto jak kto, ale harcerze umieją sobie zawsze i wszędzie radzić. Jedni, dalej się w najlepsze bawili, drudzy, starali się usunąć przeszkodę. Światło powitaliśmy głośnieymi okrzykami. Zaradni druhowie otrzymali w nagrodę o 2 paczki więcej, niż im się należało. Przy dźwiękach naszej harcerskiej orkiestry bawili-

my się wesoło tańcząc rock and roll a nawet poloneza. W przerwach między tańcami, drużyny miały możliwość podziwiać talenty aktorów druhów.

Nie obeszło się bez harcerskiej Zgoduj - Zgaduli. Pierwszą nagrodą był oczywiście śledź. Później zasiedliśmy do ostatniej ucz-

ty karnawalowej. Przy dźwiękach śmiechu, dowcipów i humoru, spożyliśmy wspaniałe paczki, dzieło naszych druhów.

Dźwiękami marsza zakończyliśmy karnawał 1958 roku.

Sonia
HSJ Morąg

Drużynowi występują w sztuce

Aby nauczyć drużynowych w swym środowisku prowadzenia i nauczania we właściwy sposób dobrych sztuk teatralnych, instruktor Powiatowego Domu Kultury druh Jaworski, przy pomocy Komendy Hufca w Działdowie zorganizował w tym zakresie szkolenie.

Dziewięciu drużynowych bierzcie udział w sztuce Zapolskiej pt. „Ich czworo”. Korzystać powinni, zdobycie cennych wiadomości, oraz dobra sztuka dochodowa.

HSI — Działdowo
KOPANSKI

WIZYTY I SPOTKANIA

W ostatnim czasie coraz bardziej zacieśnia się więź między harcerzami a naszymi władzami wojewódzkimi. Trzeba przyznać, że harcerze Olsztyna zrobili w tym roku dobry początek. W pierwszych chwilach urzędowania nowego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej złożyli na ręce przewodniczącego

A niedawno na zjazd wodzów zuchowych przybyli I sekretarz KW PZPR, Stanisław Tomaszewski i sekretarz Prezydium Woj. RN, Wiaczesław Medyński. Spotkanie to upłynęło również w bardzo serdecznej atmosferze.

Ze spotkań tych można wyciągnąć jeden wniosek: władze naszego województwa interesują



Prezydium Woj. RN, Zbigniewa Januszki i sekretarza Woj. RN, Wiaczesława Medyńskiego, życzenia w imieniu wszystkich harcerzy Warmii i Mazur. Przy okazji zuchy pokazały, co potrafią. Wystąpiły w tańcu, pośpiewały i w dowód zaufania wręczyły przewodniczącemu i sekretarzowi piękne kukły.

się naszą pracą, rozrywką i zabawą.

Na zdjęciu górnym: — Wizyta u towarzysza Januszki.

Na zdjęciu dolnym: — Towarzysze Tomaszewski i Medyński wśród wodzów zuchowych.



Druhny z PLP w Szczytnie przy pracy w izbie harcerskiej, o której pisze przewodnik szczeru pu druh Henryk Kaja na str. 6.

Skrzaty czarują

Patrzę na zegarek. Za kilka minut zaczną się schodzić zuchy. Mam więc troszkę czasu, aby jeszcze raz przejrzeć plan zbiórki, bardzo ciekawej i pełnej czarów.

Słychać wesołe głosy — to zuchy. Dają znak mojej przybocznej i wybiegam z sali. Obskoczyły mnie zuchy.

— Czuj!
— Czuj!

— Druhno, Leszek mówi, że ten maszt przed szkołą ma 8 metrów. Prawda, że 6?

Przerażona spojrzalam na maszt. Ileż on może mieć? — zapytuję sama siebie i mówię na chybał trafił: Dwanaście. Między zaperzonymi zuchami zapanaowała zgoda.

Ustawiam chłopców gęsiego i otwieram drzwi do świetlicy, w której ma odbyć się zbiórka. W sali jest ciemno, tylko na podłodze stoją cztery płonące mdłym światłem świece. Przy ich blasku można zauważyć leżący w zakreślonym kredą kole „cyrograf”, a obok gąbkę nasyoną czerwonym tuszem, butelkę i wosk.

Zuchy siadają w kręgu rady. Ja zajmuję miejsce w środku między świecami. Zaczynam gawędę, opowiadam o panu Twardowskim, szczegółowo opisuję scenę spisania cyrografu. W pewnej chwili ściszam głos do szeptu i oto słychać głos puszczyka, a po chwili, gdy opowiadając doszedłem do miejsca, w którym Mefistofeles zabiera cyrograf, z ciemnego kąta sali rozległ się przeraźliwy chichot, od którego mnie samej zrobiło się zimno — to przyboczna w ten sposób stara się pomóc w gawędzie.

Po gawędzie moje zuchy spisują „cyrograf”, lecz treść jego jest nieco odmienna niż treść cyrografu Twardowskiego i diabła. Cyrograf zuchów można raczej nazwać „wieczystym aktem przyjaźni”. Na akcie tym każdy zuch odciska swój palec. Następnie cyrograf zwijamy i wkładamy do butelki. Zapala się światło. Zuchy rozglądają się ze zdziwieniem — butelka z „cyrografem”, stojąca jeszcze przed chwilą na podłodze, znikła — to znów sprawka mojej przybocznej.

Teraz zaczyna się druga część zbiórki. Zuchy bawią się, „czarują” i śpiewają. Po zbiórce żegnamy się okrzykiem: „Pan Twardowski, pan Twardowski, pan Twardowski czaruje fest’!!!”

Zuchy rozchodzą się do domów. Jeszcze przez chwilę słyszę ich wesołe głosy i potem całą szkołę zaległa cisza. Uśmie-

cham się do siebie — czy zbiórka się udała? Chyba tak. W każdym razie zuchy były zadowolone.

Tak zaczęłam z moimi „Skrzaczami” zdobywać sprawność pana Twardowskiego.

Barbara Jaworska
drużynowa Olsztyńskich
Skrzatów

Znaleźć i podpatrzeć

Już zawitała do nas „królowa wiosna”. Wyruszymy jej na spotkanie. Na zbiórkach organizowanych w lesie, na polanie, nad rzeką i na polu podpatrywać będziemy „cuda” wiosny. A jak? Postuchajcie...

Która szóstka zbierze więcej róż lin o kwiatach np. żółtych lub niebieskich i ułoży według barwy od jaśniejszej do ciemniejszej.

Który z zuchów znajdzie i zerwie pokrzywę i się nie poparzy. Do trzech razy sztuka. Pokrzywę należy zerwać trzymając tylko za łodygę i nie dotykać liści. one bowiem posiadają „parzydelka”.

Z mieszanki kawałków kory, gałązek, liści, nasion, owoców, szyszek ułożyć je według gatunku drzew. Ile gatunków drzew rośnie w parku, lub danym jego odcinku. (Rozpocząć od odcinka).

Cwiczenia przyrodnicze zuchów
B. Hlebowicz

U Stokrotek w Pieniężnie



Zimno w tym roku płata figle nie tylko nam, lecz cierpią na tym i ptaszki. Nasz zastęp „Stokrotek” w zbudowanym karmiku wykłada codziennie okruszki zbierane w klasach. Cieszymy się, że ptaszki już nas znają i na nasz widok nie uciekają.

Stokrotki z I Drużyny Harcerzek w Pieniężnie

BRZASK — pismo młodzieży harcerskiej Warmii i Mazur. Redaguje kolegium. Wydaje: Komenda Warmińsko-Mazurskiej Chorągwi Harcerskiej. Adres Redakcji: Olsztyn, Al. Zwycięstwa 10, tel. 21-59. Prenumerata kwartalna 3 zł, półroczna 6 zł, roczna 12 zł. Prenumeratę należy wypłacić na konto PKO Olsztyn 13-9-175 z podaniem okresu za jaki dotyczy. Druk Olsztyńskie Zakłady Graficzne. L. 190